Cena 1 Zł.

Gazeta Lubelska

NIEZALEŻNE PISMO DEMOKRATYCZNE

Rok I | Lublin, niedziela 16 września 1945 r. | Nr 205

Wyjazd polskiej Komisji Śledczej do Londynu

WARSZAWA, 15.IX. (PM). Jak się dowiadujemy, w tych dniach wyjeżdża do Londynu polska Komisja Śledcza w składzie trzech osób: min. sprawiedliwości H. Świątkowskiego, prokuratora J. Sawickiego i naczelnika Piotrowskiego — celem zabezpieczenia i przeprowadzenia na miejscu śledztwa w sprawie rozgrabionej przez urzędników i członków b. rządu londyńskiego cennej kartoteki, zawierającej 15 tysięcy nazwisk niemieckich zbrodniarzy wojennych, grasujących na ziemiach polskich. Jak wiadomo bowiem, w Londynie znajdowała się przesyłana potajemnie z kraju w czasie okupacji bogata kartoteka, która posiadała bezcenny materiał dowodowy dla przeprowadzenia szeregu procesów przed trybunałem międzynarodowym. Komisja Śledcza zajmie się więc odratowaniem i rewindykacją poszczególnych części tej dokumentacji.

Poza tym komisja polska nawiąże kontakt z prokuratorami państw sojuszniczych w sprawie dopuszczenia prokuratora polskiego przed międzynarodowy trybunał, przed którym stanie zbrodniarz wojenny Hans Frank, który, jak wiadomo, znajduje się na szóstym miejscu na liście zbrodniarzy hitlerowskich.

ooo

Zniesienie stanu wojennego w Polsce

WARSZAWA, 15.IX. (PM). Ministerstwo Sprawiedliwości przygotowało projekt uchwały o zniesieniu stanu wojennego w Polsce. Łączy się z tym również zniesienie dekretu o ochronie państwa, co pociągało znów za sobą istnienie na naszych ziemiach sądów wojskowych. Normalizacja stosunków w kraju umożliwiła obecnie zniesienie tych dekretów, które istnieją zawsze w okresie przejściowym, powojennym. Natomiast w związku z tym uchwalone zostaną dwa inne dekrety o ochronie spokoju publicznego, czego wymaga znów wzgląd na ład publiczny w państwie.

Jeden z tych dekretów dotyczy siania waśni narodowych i rasistowskich, które przeradzają się z kolei w walki brabójcze. Sprawy takie podpadają pod kompetencje Sądów Specjalnych, jednakże z prawem kasacji do Sądu Najwyższego.

ooo

Winni klęski wrześniowej pójdą pod sąd

WARSZAWA, 15.IX. (PM). Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało dekret o pociąganiu do odpowiedzialności winnych klęski wrześniowej 1939 roku. Przewidywane jest powołanie do życia Specjalnego Trybunału Narodowego z udziałem posłów K. R. N., który sądzić będzie winnych katastrofy wrześniowej. Pod sąd pójdą dyplomaci, wojskowi, ministrowie, ekonomiści i politycy. Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, niektórzy sprawcy klęski są już aresztowani i w niedługim czasie rozpocznie się wielka rozprawa. Mogą również być wydane wyroki zaoczne.

Podobnie jak w innych krajach, teraz więc i w Polsce przyjdzie kolej na tych, którzy działalnością swą przyczynili się do naszej klęski narodowej.

Ambasador Jugosławii o Lublinie

W Lublinie bawił ambasador Jugosławii p. Bożo Ljumowić, który, jak już donosiliśmy, zwiedził potworną fabrykę śmierci na Majdanku.

W rozmowie z przedstawicielem naszej Redakcji, ambasador Bożo Ljumowić dał wyraz swemu specjalnemu zadowoleniu z pobytu w Lublinie, podkreślając, że miasto to uważa za kolebkę demokratycznej Polski, gdzie powstała i kształtowała się nasza odrodzona państwowość.

Za „Gazetą Lubelską"
Vrema ma je drago da se nalazim u Lublinu gradu gdje je obrazovan Poljski Komitet Narodnog Oslobođenja, koji je izbrazio sebe ali i Ljude željne obnove zemlje.

Lublin 15-IX-945 Božo Ljumović Ambasador Jugoslavije

Tu w Lublinie, ukonstytuowały się pierwsze władze Rzeczypospolitej, tu dojrzewały nowe myśli polityczne i zapadły doniosłe postanowienia o historycznym dla naszego narodu znaczeniu.

ooo

Szwecja wysiedla hitlerowców

SZTOKHOLM, 15.IX. W Szwecji przystąpiono do oczyszczania przemysłu z niemieckich elementów faszystowskich. Wielu przedstawicieli firm niemieckich otrzymało nakaz opuszczenia kraju.

Ambasador Skrzeszewski odleciał do Paryża

WARSZAWA, 15.IX. (PM). Wczoodleciał do Paryża ambasador R. P. Stanisław Skrzeszewski z małżonką i nowomianowanymi członkami ambasy polskiej. Wyjeżdżającego ambasadora gnali na lotnisku dyrektor protokółu dyplomatycznego Krzysztof Radziwiłł i naczelnik wydziału zachodniego MSZ dr Tadeusz Chromecki.

ooo

Feliks Młynarski i prof. Małecki oddani pod sąd

WARSZAWA, 15.IX. (PM) Jak się dowiadujemy, b. prezydent tzw. Banku Polskiego oraz prof. Małecki, który w czasie okupacji pracował w Institut für Osarbeit, zostali oskarżeni o współpracę okupantem i w najbliższym czasie rozpocznie się przeciwko nim rozprawa dowa.

ooo

Swoboda tworzenia partii politycznych w Niemczech

LONDYN, 15.IX. (BBC). Angielski zarząd wojskowy w Niemczech ogłosił proklamację, w której udzielono Niemcom znacznej swobody politycznej. Z dniem dzisiejszym wolno jest Niemcom organizować się w partie polityczne o programie demokratycznym. Nowopowstające partie muszą zostać zatwierdzone przez brytyjskie władze wojskowe. Partie galizowane mogą odbywać wiece i zenia bez specjalnego zezwolenia władz prócz tego zaznaczone jest, że będą sowane bardzo surowe kary (do śmierci włącznie) na tych, którzy próbowali organizować partie w d nazistowskim, czy militarnym.

Sprawa granic włoskich na konferencji w Londynie

LONDYN, 15.IX. (Polpress). Komentator dyplomatyczny agencji Reuter omawiając przebieg konferencji londyńskiej podkreśla, że opracowanie traktatów pokojowych z Włochami, Finlandią, Węgrami, Rumunią i Bułgarią potrwa znacznie dłużej niż przypuszczano.

BELGRAD, 15.IX. W kołach politycznych Belgradu wyraża się przekonanie, że delegacja jugosłowiańska uda się wkrótce do Londynu, aby przedstawić reprezentantom 5 mocarstw stanowisko Jugosławii w sprawie pokoju z Włochami. W Belgradzie zdają sobie sprawę z tego, że żądanie delegacji jugosłowiańskiej w Londynie nie będzie łatwe, gdyż Anglicy nie okazują chęci zrewidowania granic włosko-jugosłowiańskich na zasadzie samostanowienia narodów. Jugosławia oprze swe stanowisko na Karcie Atlantyckiej i domagać się będzie plebiscytu w sprawie Triestu i Wenecji Julijskiej. Nadto operować będzie delegacja jugosłowiańska argumentami gospodarczymi. W Belgradzie podkreśla się, że dobrobyt Triestu będzie zapewniony w tym wypadku, jeżeli port ten zachowa swą autonomię w ramach federacji jugosłowiańskiej.

LONDYN, 15.IX. (BBC). Depesze otrzymane z Rzymu wyrażają zadowolenie z zaproszenia przedstawicieli Włoch i Jugosławii do wypowiedzenia po swych rządów w sprawie kwestii Tr Sprawa granic włoskich będzie om na w poniedziałek przez Radę 5 strów, w czasie której powołane zos obie delegacje do zabrania głosu. chodzi o traktat pokojowy z Włoch to panuje w Londynie pogląd, że w się w tej sprawie wypowiedzieć wsz kie państwa, które prowadziły z Włoc mi wojnę.

ooo

Akcja legalizacyjna postępuje naprzód

WARSZAWA, (Polpress). W związku z deklaracją płk. „Radosława", komendanta obszaru centralnego Armii Krajowej, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego komunikują, że Komisja do spraw likwidacji A. K. okręgu warszawskiego na czele z płk. „Radosławem" przyjęła 71 członków, w tym 26 oficerów, którzy przy ujawnieniu złożyli dokumenty oraz magazyny z bronią. Na terenie całej Rzeczypospolitej akcja legalizacyjna w toku.

Do posterunku Milicji Obywatelskiej w Suchowoli zgłosiła się w dniu 22 sierpnia grupa A. K. „Wiesław", składając dobrowolnie broń. Inna grupa „Ponurego" złożyła broń tego samego dnia na posterunku Milicji Obywatelskiej w Zwoleniu.

Echa układu radziecko-rumuńskieg

WIEDEŃ, 15.IX. (Tass). W dniu wczorajszym przybyli do Bukaresztu z Moskwy członkowie delegacji rumuńskiej, która prowadziła rozmowy z rządem sowieckim na temat wzajemnych stos ków. Na lotnisku witani byli przez pr stawicieli rządu, organizacyj i przed wicieli prasy krajowej i zagraniczne

BUKARESZT, 15.IX. (Tass). Prasa munii jest pod wrażeniem zawartego Moskwie układu między Rumunią ZSRR. Gazety szeroko komentują wyn ki rozmów moskiewskich. Większość g zet pokreśla fakt, że mimo dosyć duż go udziału wojsk rumuńskich w walce ZSRR wspólnie z Niemcami, rząd ZSR ustosunkował się do Rumunii bardz przychylnie. Stało się to dzięki temu, że obecny rząd Rumunii pod kierownictwem Petra Grozy walczy na całej linii z resztkami idei faszyzmu w Rumunii.

Amnestja

Od niepamiętnych czasów wojnę zaliczano do klęsk żywiołowych. Zbytecznym byłoby pisać o tym, jak wielkie zniszczenia siedzą wojny naszych czasów. Powodują one zarazy, głód, najokropniejsze zniszczenia materialne; rujnują porządek społeczny i prawny. Bowiem na podłożu materialnym kształtują się takie wątkie czynniki rozwoju społeczeństwa, jak kultura, a nade wszystko moralność. Wojna wyzwala najgorsze instynkty w człowieku, którymi powoduje się, schodzi na bezdroża. Toteż w czasie wojny i w okresie powojennym zachodzi zjawisko wzrostu przestępczości.

Obowiązkiem każdej władzy jest walczyć z ową przestępczością, zwłaszcza z przestępczością tego rodzaju, która zagraża bezpieczeństwu i porządkowi społecznemu i publicznemu.

Wojna, jak już wyżej mówiliśmy, została zaliczona do klęsk żywiołowych, do czynnika, wyzwalającego najgorsze instynkty w człowieku. Zatem jasnym jest, że ofiarą jej stać się mogą i istotnie stają się osobnicy, bądź nieświadomi, bądź porwani przez nurt owej przestępczej żywiołowości, której nie mieli dostatecznej siły przeciwstawić się.

Toteż biorąc pod uwagę ten moment psychologiczny przestępczości, będącej następstwem klęski żywiołowej, od niepamiętnych czasów władza w określonych warunkach i okolicznościach w odniesieniu do tej kategorii przestępców stosuje **przebaczenie, zapomnienie**, które z greckiego znamy pod nazwą **amnestii.**

Ostatnia wojna, może jak żadna inna, pod wpływem ideologii faszystowskiej, hitleryzmu, wywołała rozpasanie moralne, niemal świat cały, a zwłaszcza kraje społeczeństwa okupowane przez Niemców, zostały zarażone zgnilizną moralną i bestialstwem teutońskim. Nic tedy dziwnego, że ta wojna, jak żadna inna, spowodowała wzrost przestępczości, zagrażającej porządkowi publicznemu.

I z tą przestępczością w imię dobra i spokoju społecznego musimy walczyć z całą bezwzględnością i stanowczością. Bez usunięcia tej przeszkody nie mamy żadnych widoków na normalny, a tak upragniony dla umęczonych wojną społeczeństw, rozwój życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego. Nie zawsze kara prowadzi do celu. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy być może wbrew swej woli dali się porwać żywiołowi zniszczenia moralnego.

Toteż nasza polska **władza demokratyczna** daje możność powrotu **na łono** prawowitego społeczeństwa wszystkim **tym, którzy chcą być nadal pożytecznymi i spokojnymi obywatelami naszego kraju. Z okazji wiekopomnej rocznicy wyzwolenia narodu polskiego spod jarzma teutońskiego, spod jadu hitlerowsko - faszystowskiej zgnilizny moralnej** — Krajowa Rada Narodowa wydała ustawę o amnestii. **Dała przebaczenie wszystkim tym, którzy chcą pożytecznie żyć i pracować dla kraju.**

Każdy tedy, który dotychczas błądził, ma możność naprawy swych błędów. Mimo woli nasuwa się pytanie, czyż z tej łaski, **tak rzadko spotykanej nie skorzystają wszyscy ci, którzy błądzili, lub otumanieni przez wroga nam propagandę, jeszcze dotychczas błądzą? Sądzimy, że tak! Wierzymy, że tak!**

Społeczeństwo wzywa więc wszystkich tych, którzy jeszcze nie skorzystali z dobrodziejstw amnestii, by pospieszyli, gdyż termin działania ustawy wkrótce się kończy. Czekamy!

Fair play, Gentlemen...

Więc jak to było?... Był proces przeciwko kilkudziesięciu Polakom, którzy przebywali w obozie karnym w Niemczech i którzy mieli dopuścić się zbrodni podpalenia wioski niemieckiej, zamordowania kilku Niemców i czegoś tam jeszcze... Obojętne. Jest faktem, że był taki proces i że skazano czterech Polaków — na śmierć. Słyszycie? Na śmierć...

Wiadomym jest, że wszyscy ci podsądni, byli to przeważnie małoletni. Prawdopodobnie **oderwani od swych domów, rodzin przez katów niemieckich.** Być może niejeden spośród nich **był świadkiem, jak skatowano mu ojca, matkę, a może zamordowano w ohydny sposób bliskie osoby. Może podpalono dom rodzinny, może sponiewierano jego godność człowieczą, bito go po twarzy.** Nie ukrywajmy wstydliwie prawdy, mówmy wszystko, o czym wiemy dokładnie, a na co oczy nasze patrzyły ze zgrozą przez strasznych sześć lat...

A tam w tym obozie karnym?... Prawdopodobnie także znęcano się w ohydny sposób. Poniewierano człowiekiem, znęcano się nad człowiekiem. Tak było. Przecież wszyscy o tym wiemy bardzo dobrze. **Wiedzą o tym bardzo dobrze panowie Anglicy.** Wprawdzie nie doświadczyli **na sobie wszystkich skutków okupacji, huragan dziczy niemieckiej nie przewalił się przez wyspy brytyjskie.** Tym niemniej wiedzą, bardzo dokładnie wiedzą, czym byli Niemcy, czym był naród niemiecki w okresie tych sześciu strasznych lat wojny.

I oto zdarzyło się, że kiedy po kapitulacji ofiary znajdujące się w obozach niemieckich nareszcie poczuły się wolne, **jakiś zbrodniarz niemiecki popełnia w biały dzień mord na Polaku...** Czyż można się dziwić, że zawrzała krew... I że zdeterminowany człowiek, któremu być może zamordowano w kraju matkę, lub ojca, a może żonę i dzieci, któremu podpalono dom, obrabowano go z mienia, którego popędzono jak niewolnika w zamierzchłych wiekach do przymusowych robót, zapłonął słusznym gniewem...

To trzeba zrozumieć, temu należy się przyjrzeć innymi zgoła oczyma, do tego szczególną trzeba przyłożyć miarę. **To nie jest zwykła zbrodnia, to w ogóle nie jest zbrodnia. To trzeba powiedzieć sobie otwarcie w oczy.**

To jest tylko odwet.

Tak zapewne rozumieli czyn swój owi młodzieńcy.

To jest odwet w ich mniemaniu za wymordowanie dziesięciu milionów obywateli polskich. Bo jest faktem, że dziesięć milionów Polaków Niemcy wymordowali w ohydny sposób. To był odwet za wszystkie katownie, za łapanki, za kradzieże, za rabunki, za zniszczenie miast polskich, za hańbę polskich matek, za poniewierkę milionów nędzarzy, wywiezionych do robót przymusowych w Reichu, za wszystkie poniżenia... Ba, za wszystkie zbrodnie popełnione nie tylko na żyjącym pokoleniu polskim, ale na wszystkich umarłych pokoleniach... **Bo czy panowie Anglicy zdają sobie sprawę z tego, że zbrodniarz niemiecki dokonał ohydnego mordu na umarłych Polakach za cały tysiącletni okres historycznego istnienia naszego kraju? Toć zbrodnicza ręka niemieckiego złoczyńcy sięgnęła nawet grobów, nie oszczędziła cmentarzy, zniszczyła pomniki tysiącletniej kultury, spaliła archiwa, zbiory muzealne, księgozbiory rzadkie...** Nie ma w Polsce jednego domu, w którym nie opłakiwanoby bliskich członków rodziny, a są domy, w których nie ostało nikogo, wszystkich dosłownie wymordowano...

Więc jakkże to...?

Proces...? Przeciwko Polakom...? Za rzekomy mord, za podpalenie? Za jakieś tam przewiny przeciw katom niemieckim? Wolne żarty, panowie! My także wiemy coś o dobrych obyczajach. **Mamy wysokie pojęcie o prawie, o sprawiedliwości, o winie i karze. Jesteśmy także wychowankami rzymskiej kultury.** Jesteśmy poza tym chrześcijanami. Ale rozumiemy, że są sytuacje, **gdzie zasada fair play szczególnie musi obowiązywać. Fair play, Gentlemen... Tak nie wolno, tak nie wypada nawet. Trzeba było dla przyzwoitości zaprosić przedstawiciela polskiego sądownictwa, jeśli już nie inaczej...** Bo czymże jesteśmy w tym towarzystwie alianckim...? Zwycięzcami, czy zwyciężonymi? Małośmy dali dowodów na to, że byliśmy najwierniejsi danemu słowu? Żeśmy **najbardziej krwawili?** Żeśmy spełnili do końca najtwardsze zadanie i że największe poniósłszy ofiary, najmniejszej doczekaliśmy się wdzięczności? **Nasza hipoteka moralna jest czysta, niczego nie potrzebujemy się wstydzić. Nie łamaliśmy słowa, nie czyniliśmy targów z honoru, nie kupczyliśmy sumieniem. Byliśmy zawsze sobą. Takimi pozostaniemy na zawsze. Bo taką jest już Polska i takimi są Polacy.** I wiemy, co wypada, a czego nie wypada czynić. Chociażby dla owej czystości zasad, dla honoru i godności osobistej.

Myśmy dotychczas zawsze wysokie i piękne piastowali sugestie na temat Anglii, Anglików. Sugestyj tych jeszcze nie pozbyliśmy się, mimo różnych przykrych doświadczeń. **Chcemy wierzyć, że cały ten proces w Paderborn, to wielka pomyłka, to nieporozumienie, wybryk wojskowego dowódcy okręgu, fałszywie pojmującego swe obowiązki, jako dowódcy okupacyjnego i jako Anglika.** Przecież tak nie można, tak nie wypada, tak nie należało robić... Proces przeciwko Polakom, którzy byli więzieni przez katów niemieckich, i których na ostatek do żywego zraniono w ich osobistej, ludzkiej i polskiej godności...? I nadomiar wszystkiego skazanie czterech spośród nich na śmierć?

Panowie Anglicy muszą zrozumieć, że **ten wyrok boleśnie dotknął opinię polską.** I dlatego muszą to naprawić. Naprawić koniecznie. **Tego domaga się cała Polska. To nie było fair play. Tak nie można. I oczekujemy i żądamy, by błąd popełniony przez niepowściągliwego i lekkomyślnego dowódcę okręgu okupacyjnego w Paderborn był naprawiony niebawem.**

Inaczej — powiedzmy sobie otwarcie w oczy — byłoby to wszystko bardzo... unfair...

Co piszą inni

Zagraniczna działalność kół emigracyjnych zbliżonych ideowo do b. „rządu" londyńskiego, budzi poważne zastrzeżenia. Dotychczas, mimo postanowień Konferencji Poczdamskiej, uznających jasno i niedwuznacznie Rząd Jedności Narodowej, klika londyńska nie zaprzestaje swej kreciej roboty, utrudniając w dalszym ciągu powrót do kraju naszych rodaków, naszej floty wojennej i wojska. „Rzeczpospolita" w artykule wstępnym takie snuje na ten temat uwagi:

> Cóż bowiem sądzić o fakcie, że dotychczas jeszcze — w kilka miesięcy po sformowaniu Rządu Jedności Narodowej i w sześć tygodni po Konferencji Poczdamskiej — „rząd" pp. Raczkiewicza i Arciszewskiego nie zszedł dotąd z widowni publicznej, usiłuje rozwijać nadal swą działalność pod najrozmaitszymi postaciami, chociaż w zakresie uszczuplonym... Co więcej, dotąd tolerowany jest fakt, że tzw. rząd Arciszewskiego, który dotychczas zachowuje swą siedzibę w Londynie, utrzymuje nadal oficjalne stosunki z niektórymi placówkami dyplomatycznymi, co, rzecz jasna, ułatwia mu jego machinacje.

* * *

Nawiązując jeszcze do procesu w Paderborn „Głos Ludu" tak pisze:

> Proces w Paderborn zwrócił uwagę opinii całego kraju na naszych rodaków, znajdujących się w angielskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Powstaje pytanie, dlaczego nie wracają Polacy z terenów niemieckich, okupowanych obecnie przez wojska angielskie i amerykańskie? Odpowiedź na to jest prosta i jasna. Ręka oficerów łącznikowych z Londynu zbyt mocno zaciska się na ich szyjach.

„Życie Warszawy" poświęca artykuł redakcyjny pierwszej rocznicy oswobodzenia Pragi:

> Dziś mija rok od chwili, kiedy Praga zdobyta wspaniałym szturmem, witała łzami radości swoich wybawicieli. Byli nimi w pierwszym, ofiarnym rzędzie żołnierze I-ej Dywizji im. Kościuszki. Z nad dalekiej Oki szli ku Polsce żołnierskim niestrudzonym krokiem — ciężkim szlakiem bitew i mogił... W tę rocznicę, którą obchodzimy dziś już w całej wielkiej, wolnej i dumnej Warszawie — czcząc nieśmiertelne bohaterstwo Kościuszkowców, żołnierzy Pierwszej Armii Polskiej i Czerwonej Armii — uczcijmy również żołnierskie bohaterstwo mieszkańców nieeleganckiej, lekceważonej, ale na wskroś demokratycznej i ludowej Pragi.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Na terenie Rzeczypospolitej przebywa obecnie wielu jeńców brytyjskich. Znaleźli się oni na naszym terytorium dzięki ucieczce z niemieckich obozów koncentracyjnych i dostali schronienie u rodzin polskich. W czasie pobytu w naszym kraju wielu z nich zawarło związki małżeńskie z Polkami.

Obecnie ambasada brytyjska w Warszawie czyni przygotowania do repatriacji wszystkich tych jeńców do Anglii. Po sprawdzeniu przez ambasadę legalności zawartych związków małżeńskich, będą im mogły towarzyszyć zaślubione przez nich Polki.

W związku z tym Min. Adm. Publ. poleciło wojewodom wydanie zarządzeń, aby obywatelom brytyjskim i ich żonom udającym się do ambasady brytyjskiej w Warszawie udzielano wszelkich ułatwień i pomocy. (A. Z.)

* * *

Minister Administracji Publicznej w porozumieniu z ministrami sprawiedliwości i bezpieczeństwa publicznego zarządził, by deklaracje wierności osób, wpisanych do III i IV grupy niemieckiej listy narodowej, lub grupy tzw. „Leistungs-Polen", przyjmowano do dnia 31 października 1945 r. (A. Z.)

* * *

Na terenie powiatu Jelenia Góra odkryto 63 groby Polaków i Francuzów, zamordowanych przez Niemców w czasie ewakuacji obozu z Oświęcimia na zachód. Więźniowie ci, nie mogąc iść dalej wskutek braku sił, zostali rozstrzelani przez eskortujących ich SS-manów i pochowani w przydrożnych rowach i pod płotami.

Zwłoki zostały ekshumowane, przewiezione do Jeleniej Góry i pochowane przy licznym udziale miejscowego społeczeństwa polskiego.

Kilka dni przedtem w miejscowości Berthelsdorf, w tymże powiecie, odkryto zwłoki 4 Polaków i tyluż Francuzów, pochowanych na śmietniku.

W obydwu pogrzebach wzięła udział delegacja francuska z Pragi. (A. Z.)

* * *

Ministerstwo Adm. Publicznej decyzją z dnia 5 września br. uznało kościół Metodystów w Rzeczypospolitej Polskiej za publiczno-prawny związek religijny. (A. Z.)

* * *

WARSZAWA, 15.IX. (PM). Na mocy uchwały Rady Ministrów w dn. 12 września br., ob. Eugeniusz Kwiatkowski mianowany został delegatem Rządu dla spraw wybrzeża.

Za szaber grozi kara do 15 lat więzienia

WARSZAWA, 15.IX. (PM). Ministerstwo Sprawiedliwości przygotowało projekt o nadużyciu władzy, szabrownictwie i łapownictwie. Za przestępstwa te grozi kara do 15 lat więzienia. Sądzić będą sądy okręgowe z udziałem dwóch ławników, a procedura będzie taka jak w sądach doraźnych. Po raz pierwszy sprecyzowana została prawna definicja szabru. A więc jest to przywłaszczenie lub zabór celem przywłaszczenia cudzego mienia porzuconego lub opuszczonego.

KULTURA I SZTUKA

Nr 2 Nr 2

Prowincja ma głos

Skończyła się makabryczna legenda Prowincji.

Odeszły do lamusa postacie Czarnego-bioła, epopea wszechprowincji — tragedia pani Bovary, galeria reymontowskich komediantów i tyle, tyle innych, przez wielkie talenty odmalowanych typów i typków przysłowiowo „zatęchłej", „zabitej deskami" prowincji.

Dziś prowincja domaga się prawa do zaspokojenia jej wszechstronnych zainteresowań, do szerokiego oddechu, do udziału w twórczej pracy nad dorobkiem kulturalnym kraju.

Prowincja protestuje przeciwko spychaniu jej do roli drugorzędnego konsumenta wartości kulturalnych i artystycznych.

Prowincja żąda pełni życia.

W szeregu miast, które w odrodzonej Ojczyźnie wydźwignęły się z pomroki „prowincjonalizmu" — Lublin i Lubelszczyzna wysuwają się na pierwszy plan. Z powojennego przewartościowania wartości kulturalnych — miasta Lubelszczyzny wyszły zwycięsko, dając dowód swej żywotności i swych wielkich możliwości.

W każdym z naszych miast powstała co najmniej jedna placówka kulturalna lub artystyczna. Szkoły specjalne, wystawy, teatry, pisma, koncerty, odczyty, kluby — nic nie zostało pominięte.

Nie wolno nam utracić ani źdźbła z dotychczasowych osiągnięć najmniejszych nawet miasteczek. Każda stworzona ciężkim trudem obywateli placówka kulturalna w małym miasteczku Lubelszczyzny powinna otrzymać pomoc, poparcie, dopływ twórczych organizatorów. Lublin — siłą rzeczy — stać się winien centralą, która będzie pomoc tę niosła.

Powstanie pisma kulturalno-artystycznego „Zdrój" jest wielkim osiągnięciem i ważną pozycją na tym jednolitym froncie kulturalnym Lubelszczyzny. „Gazeta Lubelska" dając stronę pt. „Kultura i Sztuka" wszystkie wysiłki poświęci tej sprawie. Zamierzeniem naszym jest drukować sprawozdania i reportaże dotyczące prac kulturalno-artystycznych kolejno każdego ośrodka w Lubelszczyźnie. Chętnie — o ile miejsce na to pozwoli — zamieszczać będziemy głosy czytelników.

Nawiążemy kontakty. Będziemy służyć pomocą. Staniemy się łącznikiem pomiędzy pionierami kultury i sztuki na prowincji, a siłami fachowymi, organizującymi życie artystyczne w centrach kulturalnych naszego kraju.

Klub Literacki połączony ze Związkiem Zawodowym Literatów w Lublinie posiada w swym łonie szereg osób, którym idea udostępnienia piękna masom, mieszkającym w odległych zakątkach kraju — jest bliska i droga. Są wśród nich zarówno ludzie o nazwiskach już znanych i cenionych, jak młodzież, która zaczyna wstępować na widownię społeczną. Na tych ludzi nasza prowincja może liczyć. Współpraca wszystkich tych, którym powszechność polskiej kultury i sztuki leży na sercu, może i musi dać wyniki, które dźwignąą nasz kraj na wyższy poziom duchowy.

Niech w tych usiłowaniach Lubelszczyzna ma pierwszy głos!

Z. B.

ooo

Zycie kulturalne Zamościa

Pierwszą rozmową Szkoły Sztuk Plastycznych ze społeczeństwem jest otwarta 8 września wystawa kursu letniego. Pierwsze wrażenie: ogrom pracy. Kurs się rozpoczął 15 lipca — trwał zaledwie 6 tygodni. Od 1 września uczniowie pracowali przy urządzeniu wystawy. W trzech wielkich stylowych wnętrzach poklasztornych (franciszkańskich) rozmieszczone prace. Dużo żywych kwiatów. Atmosfera sztuki. Trudno omawiać wartość poszczególnych prac uczniowskich. Znać poziom, kierunek, wszechstronność poczynań — od grafiki i rysunku technicznego, po przez wystawy sklepowe pełne estetyki, modelowanie subtelne w gipsie i drzewie, do rysunków odręcznych głów, malarstwa, aż do malarstwa ściennego, które reprezentują dwie duże prace.

Powstanie Szkoły Sztuk Plastycznych połączyło się z udostępnieniem publiczności zbiorów Muzeum Ziemi Zamojskiej; stwarza to szersze możliwości dla studiów młodzieży w szkole. Letni sezon wykazał duże zainteresowanie się Muzeum i to właśnie sfer głęboko z nim związanych, bo rzemieślników i ludu w dni targowe.

W Teatrze Ziemi Zamojskiej premiera: „Matura", sztuka Fodora. „Matura" odegrana będzie w niedzielę 16 września dwukrotnie, a następnie powtórzona prawdopodobnie dla szkół średnich. Wielkie trudności dostępu do sceny powodują osłabioną działalność stałego zespołu, który nawet prób nie może odbywać na scenie, a za każde przedstawienie płaci dyrekcji kina 5.000 zł, to też godnym podziwu jest zapał aktorów, którzy w takich warunkach nie ustają w pracy, chcąc służyć odrodzonemu słowu polskiemu. Popularyzacja jednak teatru na tym cierpi najwięcej, a jest to jeden z najważniejszych problemów życia artystycznego Zamościa.

Mury miasta ożywiły się z rozpoczęciem roku szkolnego. Na ulicach roi się od młodzieży, która tu wypełnia siedem szkół średnich. Wielką bolączką w dziedzinie wychowania tej młodzieży jest brak burs i internatów; młodzież musi się przytulać nieraz po najprymitywniejszych stancjach, gdzie nie znajduje warunków do pracy. Starania o lokale winny znaleźć nareszcie poparcie i zrealizowanie.

Z placówek literackich

Na Zjeździe Literatów, który odbył się w Krakowie w dn. 29.VIII do 2.IX, ujawniło się dążenie do zespolenia działalności klubów literackich z działalnością oddziałów Związku Zawodowego Literatów Polskich. Wobec tego zarządy Oddziału Związku i Klubu Literackiego w Lublinie, na wspólnym zebraniu dn. 10 bm., postanowiły, że w obecnym okresie obie instytucje będą pracowały pod wspólnym zarządem.

W skład zarządu wchodzą: prof. dr Juliusz Kleiner — prezes, dr Feliks Araszkiewicz — wiceprezes, Maria Bechczyc-Rudnicka — sekretarz generalny, Kazimierz Andrzej Jaworski, prof. Stefan Kirwyn i Józef Nikodem Kłosowski — członkowie, Helena Platta — skarbnik, Jan Niegrabiecki — sekretarz Klubu Literackiego.

W skład komisji kwalifikacyjnej weszli: prof. dr J. Kleiner (przewodniczący), M. Bechczyc-Rudnicka, J. N. Kłosowski i S. Parandowski.

Sekretariat Związku, czynny codziennie między godz. 12 a 14, mieści się przy ul. Spokojnej 4, pokój 34, gdzie również można na zapisywać się na członków Klubu Literackiego, w poniedziałki, środy i piątki między godz. 10 a 11.

LEON PASTERNAK
Piosenki Żołnierskie
Wydanie drugie
Łódź 1945
Skład Główny: Spółdzielnia Wydawnicza
„CZYTELNIK"
Do nabycia we wszystkich księgarniach

Z życia kulturalnego Chełma

Wspomnienia pierwszego roku

Chełm był pierwszym miastem polskim, które pozbyło się Niemców. Chełm miał też pewną tradycję kulturalną sprzed wojny, która dała mu poniekąd zasięg ogólnopolski. Tu mianowicie przez sześć lat wydawał Kazimierz Andrzej Jaworski miesięcznik poświęcony literaturze — „Kamenę". Stąd więc rozchodził się periodyk czytany w całej Polsce, grupujący wielu wybitnych poetów i prozaików.

Ledwie w pierwszych dniach sierpnia r. ub. Chełm zaczął się otrząsać z okupacyjnego zaduchu, zacierać niemieckie szyldy, oklejać ulice ulotkami i plakatami, a już obudziło się coś i na polu kulturalnym. Czuliśmy, że czegoś trzeba. Pamiętam pierwszą rozmowę z Kajem już po chełmskim lipcu, po PKWN-ie i po przemarszu wojsk frontowych. Patrzyliśmy na siebie pytająco, Jaworski z nadzieją i małym rozrzewnieniem, ja przede wszystkim z wielką tremą.

— Trzeba będzie coś robić

— Ale co, jak, czy na to czas, czy kto pozwoli?

— Naturalnie. Społeczeństwo wygłodzone czeka. Wie pan — zajeżdżał tu Putrament. Będzie Pasternak. Niech pan przyjdzie. Pogadamy.

Na dźwięk tych nazwisk — wzruszenie. Jakgdyby skrawek utraconej drugiej ojczyzny, tej bardziej jeszcze pognębionej i oplwanej, niż pierwsza — ogólna. Są ci ludzie, wrócili.

Pasternak spełnił funkcję frontowego pioniera kultury. Przyjechał z Teatrem Pierwszej Armii, z Krasnowieckim, wystawił w zahukanym miasteczku „Śluby Panieńskie", pomieszkał — wyjechał. Przyszedł tak niby z zewnątrz. Zdążyliśmy poplotkować, gdzie kto żył i żyje, skąd wrócił, co pisał. Rzuciliśmy luźne projekty („zrobi się to", „zrobi się tamto"). Ale coś się przełamało. Zrozumieliśmy, że mobilizacja kultury jest równie ważna, jak i mobilizacja wojska. Że nie ma linii rozdziału, że nie może być, że wszystko jest razem — jedno.

Kiedy Lublin zaczął już tętnić życiem, wracało się do swej prowincji o pięknej tradycji przedwojennej z małymi wyrzutami sumienia. Tu posypały się pierwsze akademie, występy, przyjechała grupa rewiowych artystów warszawskich z parą Sutt i Ziutą Kryniczanką. Podchorążówka ambitnie zaczęła działać. Nawet „Improwizację" z „Dziadów" grali. Lecz to wszystko treścią było polskie, ale wykonaniem i formą jeszcze okupacyjne, z GG. Te piosenki kabaretowe, tak jakoś przypominały ograniczone myśli z czasów hitlerowskiego regime'u. Gdzież się podziały nasze teorie o sztuce wysoko wartościowej, opartej na masach społecznych, związanej z rzeczywistością historyczną, o sztuce, która dorównuje potężnemu sensowi treści potężnym artyzmem formy?

W listopadzie zakrzątnęła się grupa ludzi około pisemka. Nazywało się „Ziemia Chełmska". Wyszło tego kilka numerów. Był nawet dodatek literacki — nie było co. Ale z całości nic nie wynikło.

Później Kaj rzucił pierwszą myśl zorganizowania wieczoru autorskiego. „Kto?" „My we dwóch" — to znaczy Kazimierz Andrzej Jaworski i autor niniejszego artykułu. Odbyła się ta godzina poezji w sali chełmskiego liceum pedagogicznego, która okazała się dziwnie akustyczna dla poetyckiego słowa i później często służyła jeszcze podobnym celom.

Z kolei lawina teatrów i różnorakich przedstawień spadła na 20-tysięczne miasto. Wciąż tu ktoś występował z własną inicjatywą, która mniej lub bardziej szczęśliwie przyoblekała realne kształty. Najpierw wieczory pieśni i tańca, rewie w „Domu Żołnierza", nawet przyjazd zespołu gościnnego ze Związku Radzieckiego. Później grupa amatorska odegrała „Niebo w płomieniach" i „Królowę Śnieżkę" Radlińskiej. Zaczął się krzątać młody malarz i aktor, Jerzy Ukleja, pozbierał co wartościowszy element amatorski i próbował grać. Wtedy wystawiono „Ptaka" Szaniawskiego. Wszystko to jednakże szybko za kulisami rozprzęgało się. Tu ktoś się na kogoś gniewał, tam nie było sali, ówdzie urzędy pokłóciły się o kompetencje. Żywą działalność rozwinął początkowo Dom Kultury, stworzył kilka sekcyj (m. in. literacką, dramatyczną i muzyczną), wreszcie został przemieniony w Klub Inteligencji Pracującej. Najdłużej, bo do dzisiaj, przetrwała sekcja dramatyczna, która ma na swym koncie kilka zgrabnie zagranych sztuk, jakkolwiek bez poważniejszego ciężaru gatunkowego. Natomiast szybko przestała istnieć sekcja literacka i zorganizowany przy niej Klub Literacki, którego prezesem był Jaworski. Odbyła się tylko zbiorowa impreza poetycka pod godłem „Atak poetów", w którym wzięło udział pięć osób, a to Jaworski, Hanka Łuchtajówna, Popowski, Szczawiej i Ukleja. Później jeszcze Jaworski dzielił się z publicznością wrażeniami z obozu w Oranienburgu.

Kaj wreszcie zmontował teatr szkolny, który wystąpił z dwiema komediami Moliere'a: „Chory z urojenia" i „Lekarz mimo woli". Teatr ten rozpoczyna nowy sezon z początkiem roku szkolnego.

Przybyli do Chełma z koncertami dwaj wirtuozi — pianiści, a mianowicie Szpinalski i Kędra.. Byli to może jedyni ludzie, którzy zanieśli do tego miasta dźwięk muzyki pod każdym względem wyzwolonej. Szpinalski dał Chopina, Kędra koncert muzyki polskiej. Zresztą rozwija się w Chełmie Instytut Muzyczny pod kierownictwem prof. Mączyńskiej. Gdzieś w kwietniu odbył się poranek muzyczny, zorganizowany przez ten Instytut przy udziale miejscowych sił. Dużo zawdzięczać tu trzeba profesorowi Niteckiemu.

Pięknym i pożytecznym osiągnięciem jest stworzony przed dwoma miesiącami Teatr Ziemi Chełmskiej pod kierownictwem Szczawieja. W teatr ten wkłada swe moralne i fizyczne jestestwo jego reżyser, dekorator i bodajże obok Kostka najlepszy aktor, Jerzy Ukleja. Zainaugurowano lekką farsą komediopisarza francuskiego Frydeaux, później przyszedł „Grzegorz Dyndała" Moliere'a. Ostatnio grano „Znajdę" Niewiarowicza i „Głupiego Jakuba" Rittnera.

Dziś po roku powraca tradycja przedwojenna. Chełm z teatrem nie zastąpił Chełma z „Kameną". Ale Chełm z dobrym teatrem i Chełm z odrodzoną „Kameną" godnie wartość tamtej przeszłości podniesie. „Kamena" bowiem w najbliższym czasie wznowiona ma kontynuować działalność dowojenną.

Jacek Bocheński.

SZKOŁA I WYCHOWANIE

Nr 1

Założenia wychowawcze szkoły demokratycznej

U progu nowego roku szkolnego niewątpliwie stawiamy sobie pytanie, jakie zmiany dokonały się w nowej szkole? O zmianach w dziedzinie organizacyjnej mówimy na innym miejscu. Najistotniejsze jednak to zmiany w dziedzinie celów wychowawczych, jakie formułuje nowa, demokratyczna szkoła.

Społeczeństwo demokratyczne opiera swoją siłę na współpracy wszystkich obywateli. Państwo jest **wspólną** własnością, budowaną **wspólnym** wysiłkiem. Stąd i konieczność innego ideału wychowawczego niż w państwach faszystowskich. O ile faszystowskie Włochy i hitlerowskie Niemcy aż do przesady posunęły kult jednostki, wyolbrzymiając (często nieistniejące lub wątpliwe) zasługi swych „wodzów", to w państwach demokratycznych na pierwszy plan wysuwa się **wartość prac zespołu**, poszczególnych warstw społecznych, a nie samych tylko „führerów".

Dlatego w nowej szkole większy akcent zostanie położony na ogólny wkład **całych warstw społecznych w tworzeniu** historii i kultury Polski, nie obniżając jednak zasług wybitnych jednostek, jak Kościuszko, Kiliński, Staszic, Kołłątaj, Ściegienny Piotr i inni.

Jednocześnie bardziej niż dotychczas będzie się podkreślać w nowej szkole zasługi warstwy chłopskiej i robotniczej w walkach o niepodległość Polski i ich znaczny **wkład w tworzeniu kultury narodowej.** Szkoła demokratyczna dążyć będzie do wyrobienia w umysłowości uczniów poglądu, **że zarówno odzyskanie niepodległości, jak również dorobek w dziedzinie kultury narodowej jest dziełem wysiłku wszystkich warstw, a nie zasługą tylko jednej z nich.**

My, Polacy, celowaliśmy zawsze w indywidualnych osiągnięciach. Mieliśmy w historii wiele przykładów niespotykanego gdzie indziej bohaterstwa jednostek, ale nie potrafiliśmy wykazać się na równi z innymi narodami umiejętnością pracy zespołowej. **Polak zawsze wolał być solistą niż uczestnikiem chóru. Musimy więc w nowej szkole położyć specjalny akcent na wyrobienie umiejętności pracy zespołowej, nie tamując równocześnie ujścia indywidualnym zdolnościom utalentowanych jednostek. Duch zespołu powinien jednak przeważać i być niemniej cennym niż wybujały indywidualizm geniuszów.**

Chcemy w nowej szkole wychować pokolenie świadome swej siły, przywiązane gorąco do Polski, ale rozumiejące jednocześnie, że odwiecznym wrogiem zarówno nas, Polaków, jak i innych Słowian, jest, był i będzie imperializm germański. Dlatego nowa szkoła będzie w duszach młodych wychowanków **pielęgnować uczucia przyjaźni do wszystkich Słowian.** Będzie jednocześnie krzewić przekonanie, **że tylko w ustroju demokratycznym jednostka może znaleźć należyte warunki rozwoju, a państwo siłę i dobrobyt. Dlatego nowa szkoła będzie rozwijać wśród młodzieży kult dla demokratycznych systemów rządzenia i przyjaźń do wielkich demokracji zachodu i Związku Radzieckiego, który tyle okazał nam pomocy w walce z odwiecznym, wspólnym obu narodom wrogiem — Niemcami.**

Jednakże największy nacisk położyć musi nowa szkoła na wyrobienie **poszanowania dla godności ludzkiej.** Nic bowiem nie zostało tak sponiewierane podczas ostatniej wojny, jak humanitaryzm. Wszak młodzież własnymi oczami widziała katowanie kobiet, znęcanie się nad bezbronnymi, mordowanie dzieci i bezkarne rabowanie cudzego mienia. Te okrutne obrazy nie mogły pozostać bez śladu. Dusze naszej młodzieży są zatrute jadem niemieckiego zezwierzęcenia. Zadaniem nowej szkoły będzie więc przede wszystkim **odrodzenie w duszach młodzieży uczuć poszanowania człowieka. Nie ma bowiem prawdziwej demokracji bez kultu człowieczeństwa.**

H. Dąbrowicz

Z ziemi Lubelskiej

Kazimierz n. Wisłą. W Kazimierzu nad Wisłą czynione są starania o zorganizowanie samorządowego gimnazjum miejskiego.

Stoczek. Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego przejęło nadzór nad Samorządowym Gimnazjum Miejskim w Stoczku, które dotychczas należało do Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego.

W Uhnowie, pow. Tomaszów Lubelski, tworzy się polskie Gimnazjum Samorządowe.

W Łukowie i Puławach przy Gimnazjum Państwowym tworzy się specjalne klasy dla opóźnionych i dorosłych. W Puławach, Chełmie i Siedlcach odzyskano z powrotem na potrzeby szkolne gmachy, zajęte dotychczas na inne cele. Są one jednak bardzo zniszczone i wymagają większych kredytów na gruntowne remonty.

Milanów, pow. Radzyń. Zostało tu zorganizowane Państwowe Koedukacyjne Gimnazjum Internatowe z ośrodka pofolwarcznego. Do ośrodka należy piękny stary park i oranżeria.

Jak realizujemy reformę szkolną

W bieżącym roku szkolnym nastąpi **pierwszy etap realizacji reformy szkolnej. Z pośród wielu zmian w dziedzinie organizacyjnej na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie obowiązku szkolnego.** Dotychczasowy siedmioletni **obowiązek szkolny** przedłuża się w myśl nowej **ustawy o 1 rok. Jednakże z braku nauczycieli w bieżącym roku szkolnym przedłużenie obowiązku dotyczy tylko tych dzieci, które przez dodatkowy rok będą mogły ukończyć ostatnią klasę w swojej szkole (tj. szóstą lub siódmą).**

Drugim ważnym osiągnięciem będzie **likwidacja klas wielolet nich.** Jak wiemy, dawna ustawa przewidywała naukę 2-letnią w klasie trzeciej (szkoły o jednym nauczycielu) i naukę trzyletnią w klasie czwartej (tegoż typu szkół). Obecnie obowiązywać będzie zasada klas jednorocznych, co zostanie osiągnięte przez dodanie jednego lub dwu nauczycieli do szkół jednoklasowych.

Również i dwuletnia nauka w klasie szóstej szkół II-go stopnia zostaje skasowana, a dzieci po ukończeniu tej klasy muszą być kierowane do klasy siódmej szkoły sąsiedniej.

W zakresie **udostępnienia pełnej szkoły powszechnej przedłuża się dla starszych roczników drogę do szkoły z 3 km do 4 km.** Tym sposobem starsza dziatwa niemająca warunków do ukończenia pełnej szkoły w środowisku pozbawionym szkół 7-klasowych, będzie musiała dalszą naukę odbyć w najbliższej szkole zbiorczej (7—8-klasowej).

W celu ułatwienia młodzieży uczęszczania do szkół zbiorczych **organizowane będzie dowożenie, względnie podwożenie dziatwy** czy to z domu do drogi, dogodniejszej dla pieszego przebycia, czy też z pewnych punktów zbornych, do szkół. W związku z tym zostaną przygotowane prowizoryczne na razie poczekalnie dla dzieci, oczekujących na przybycie środka lokomocji. Sprawą tą powinny zainteresować się Rady Narodowe w terenie i władze administracji publicznej.

Najważniejszym jednak krokiem naprzód w sprawie realizowania reformy szkolnej jest **ujednostajnienie programów nauczania.** Dotyczy ono wprawdzie starych programów, jednak usuwa krzywdzący podział na szkoły I, II i III-go stopnia. Jak wiemy, każdy z tych typów szkół miał inny program nauczania, przy tym program szkół pierwszego stopnia był tak zniekształcony, przez redukcję i obcięcia, że nie stanowił zupełnie zdrowej całości, a raczej przypominał pozbawionego członków kalekę.

Obecnie we wszystkich szkołach do ukazania się nowych programów obowiązywać będzie (z pewnymi zmianami) program szkół III-go stopnia i tym samym zapoczątkowane zostało wyrównanie odwiecznej krzywdy szkół wiejskich i dysproporcji istniejących dotąd między poziomem, osiąganym w masowo rozpowszechnionych na wsiach lecz upośledzonych szkołach o 1—2 nauczycielach, nielicznymi choć uprzywilejowanymi 7-klasowymi szkołami w miastach i większych osiedlach.

Nadmienić wypada, że w kierunku ujednolicenia szkoły uczyniono również krok naprzód przez skasowanie egzaminów wstępnych do gimnazjum. Młodzież wstępująca do I lub II kl. gimnazjum nie składała już w bieżącym roku egzaminów, a przyjmowana była na zasadzie świadectw ukończenia VI kl. (do I kl. gimn.) lub VII-ej (do II-ej gimn.).

(d)

Położenie materialne nauczycieli

Wiele **mówi się o poprawieniu doli nauczyciela, ale nic, lub prawie nic konkretnego nie osiągnięto jeszcze w tej sprawie. Nauczyciel w dalszym ciągu jest sytuowany źle! Jego dochody stoją daleko poza wymaganym minimum. Pobory** (które zwykle otrzymuje z dużym opóźnieniem), nie wystarczają nawet na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb. Rozumie to rząd i jak może tak stara się ulżyć jego doli. Rozumie to i społeczeństwo i również spieszy z pomocą. Znane są spontanicznie organizowane przez koła rodzicielskie „dodatki" do poborów w gotówce lub naturze. Nauczyciel zżyma się wewnętrznie, bo przyzwyczajony jest do tego, że był samowystarczalny i nigdy nie korzystał z ofiarności społecznej, jednakże przyjmuje ofiarowaną szczerym sercem pomoc, gdyż warunki ekonomiczne zmuszają go do tego.

Nauczyciel jednak chciałby już skończyć z tego rodzaju sposobem „łatania" swego budżetu. Zdany jest jednak na bezczynność i bierne oczekiwanie na poprawę, gdyż z samych poborów nie jest w stanie się utrzymać.

Znamy wypadki, że nauczyciel, ucząc cudze dzieci, musiał rezygnować z kształcenia własnych, gdyż nie był w stanie utrzymać dziecka na stancji w odległym miasteczku, będącym siedzibą gimnazjum.

Nauczyciel wie, że są sposoby ulżenia jego doli. Istnieje sporo spraw, które można rozwiązać jeszcze dziś, nie czekając na ogólną poprawę koniunktury.

Jedną z nich to sprawa mieszkań. Czynsz mieszkaniowy stanowi poważną pozycję w budżecie nauczyciela, a przecież ustawowo powinien on otrzymać mieszkanie lub dodatek od ciał samorządowych. Ponieważ łatwiej wypłacić dziś pieniądze niż dać mieszkanie, Rady Narodowe chętnie wypłacają dodatki, nie troszcząc się o to, co za te pieniądze nauczyciel dostanie. A przecież przy odrobinie dobrej woli można w wielu wypadkach zapewnić nauczycielowi przyzwoite mieszkanie po umiarkowanej cenie.

Druga kwestia, to aprowizacja. Są niestety jeszcze w naszym województwie powiaty, gdzie nauczyciel nie otrzymuje nic na karty aprowizacyjne, nawet chleba. A wiemy dobrze, że na wsi chwała Bogu głodu nie mieliśmy i zboże sprzedawane było masowo po wysokich cenach, czego dowodem stosy piętrzących się bułek i białego pieczywa w sklepach i na rynku. Sądzę, że nie tylko można, ale bezwzględnie trzeba zająć się tymi sprawami i wziąć je sobie głęboko do serca. Mamy w tym roku piękny urodzaj. Głodu nie będzie. Należy więc dopilnować, aby i nauczyciel otrzymał wszystko, co mu się sprawiedliwie należy.

Chcę wierzyć, że w nowo rozpoczętym roku szkolnym nauczyciel będzie dobrze sytuowany i dostatecznie zaopatrzony przez urzędy aprowizacyjne w artykuły codziennego użytku. Wówczas będzie on mógł zrezygnować z wydatnej, lecz krępującej go pomocy, udzielanej przez koła rodzicielskie.

Kronika Oświatowa

ODEZWA MINISTRA OŚWIATY

Z okazji rozpoczęcia roku szkolnego minister oświaty ob. Czesław Wycech wydał odezwę, w której m. in. nawołuje do wychowania nowego człowieka dla nowej rzeczywistości i stwierdza konieczność zmobilizowania wszystkich sił do walki z analfabetyzmem zwłaszcza wśród dorosłych.

WYŻSZA SZKOŁA GOSPOD. WIEJSK. W ŁODZI

Polski Manchester organizuje Wyższą Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego o trzech wydziałach: 1) rolnym, 2) przemysłu rolniczego i budownictwa wiejskiego, oraz 3) społeczno-samorządowym. Nauka trwać będzie trzy lata. Czwarty rok przeznaczony jest na praktykę zawodową. Zajęcia rozpoczynają się 1 października br.

ZJAZD DYREKTORÓW SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Do Warszawy zjechało się stu dyrektorów szkół zawodowych okręgu szkolnego warszawskiego. Omawiano sprawę organizacji roku szkolnego, programu nauki i podręczników szkolnych.

TU, W LUBLINIE

Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych w Lublinie organizuje z początkiem roku szkolnego kursy i szkoły wieczorowe gimnazjalne i liceal ne dla pracujących i młodzieży.

Od Redakcji

Z dniem dzisiejszym wznawiamy wydawanie stałej kolumny pt. „Szkoła i wychowanie". Pragniemy nawiązać kontakt ze wszystkimi pracownikami oświatowymi w terenie, a zwłaszcza P. T. Nauczycielstwem z okręgu szkolnego lubelskiego. Prosimy więc o nadsyłanie nam informacji o życiu oświatowym, dzielenie się z nami swymi spostrzeżeniami i przedstawianie bolączek terenu. Wykorzystane notatki i artykuły będziemy honorowali.

W celi kata Majdanka

Szef Krematorium był w cywilu pielęgniarzem i pragnie powrócić do tego zawodu

Widziałem go. Było to wczoraj, w lubelskim więzieniu. Wygląda tak, jak powinien wyglądać były szef krematorium na Majdanku: platoniczna idea niemieckiej mordy; ale spojrzenie łagodne, niewinne...

Uciekłem po 10 minutach, bo bałem się, że wymierzę mu sam sprawiedliwość.

Uciekłem nie przed wzrokiem upiora, ale nie wytrzymałem szatańskiego dowcipu, który usłyszałem z ust Paula Hoffmana, oskarżonego o to, że zabijał uderzając pałką, uderzając łopatą, zabijał wieszając, trując gazem...

Na moje pytanie: — „Wasz zawód cywilny? — Paul Hoffman, były szef krematorium na Majdanku odpowiada z pewną dumą i wewnętrznym przekonaniem: — Krankenpfleger! Pie-lę-gniarz!

* * *

Na wojnie biliśmy się z Niemcami w składzie Pierwszego Białoruskiego Frontu. Przeszedłem z Pierwszą Armią Wojska Polskiego przez Bug i przez Wisłę, przez Odrę i aż do Berlina. Widziałem setki, setki jeńców SS-manów, żandarmów, własowców i gestapowców. Przesłuchiwałem wielu z nich, a z ich zeznań niezbicie wynikało, że — nie był w Niemczech zwolenników Hitlera i hitlerowskiego faszyzmu.

Taki np. oberleutnant żandarmerii, który był najwyższą władzą na cały „kreis" szafując życiem wywiezionych Polaków oświadcza, że naumyślnie został, aby wpaść do naszej niewoli — bo on to dawien dawna jest antyhitlerowcem, lewicowcem, humanistą — i nawet planował zamach na kreisleitera N.S.D.A.P.

Każdy z tych niemieckich katów, których złapaliśmy, opowiadał tę samą bajeczkę w innym wariancie. Kiedy się dostali do niewoli, ulegli dziwnej przemianie: z gestapowców stali się oni bojownikami o prawa człowieka i prawa ludzkości...

* * *

Paul Hoffman śpiewa tę samą melodyjkę. Nawet powiada, że jest komunistą, że Hitler go zaaresztował w 1933 roku, że uwięziono go w Sachsenhausen, Buchenwalde, a potem na Majdanku. Alibi jest kompletne: nie przebywał w obozach koncentracyjnych jako wykonawca szatańskiej woli Hitlera, lecz jako więzień. Sachsenhausen, Buchenwalde i Majdanek musiały być bardzo humanitarne, ponieważ biedny Paul Hoffman wytrzymał od 1933 roku aż do lata 1944...

* * *

„Czy wy sobie wyobrażacie, co was oczekuje?" Hoffman odpowiada pewnym głosem, nawet nie namyślając się: „Oczekuję na jakąś karę — parę lat pozbawienia wolności...".

Tak powiedział Paul Hoffman, szef krematorium na Majdanku, w cywilu pielęgniarz, stałe miejsce zamieszkania Berlin — Wilmersdorf, obecnie w lubelskim zamku.

Pytam dalej: „A co byście zrobili, gdyby was teraz wypuścili?"

Ani śladu zdziwienia. Hoffman odpowiada spokojnie tak, jakby go ktoś zapytał: „dokąd pan się uda na wywczasy?": — Osiedliłbym się w Katowicach i pracowałbym w moim zawodzie, jako pielęgniarz".

— A dlaczego w Katowicach? Dlaczego nie w Niemczech?

— Mnie nic nie wiąże z Niemcami, byłem zawsze antyfaszystą...

* * *

Straż więzienna stwierdza, że Hoffman wykazuje świetny apetyt. **Beck**

Import surowców włókienniczych

ŁÓDŹ, 12.IX. (Polpress). Na zlecenie Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego oraz Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego powołane zostało w celu zrealizowania międzynarodowych umów handlowych w zakresie importu surowców włókienniczych Polskie Towarzystwo Handlu Włókienniczego z centralą w Łodzi.

Najpoważniejszym kontrahentem w dziedzinie importu do Polski surowców włókienniczych jest Związek Radziecki, skąd w ramach zawartego układu handlowego — nadeszło w ciągu lipca i sierpnia br. 50 tysięcy bel bawełny o łącznej wadze ca 6.500.000 kg. Poza tym przyjęto z dyrekcji zaopatrzenia C. Z. P. W. 4.000.000 kg bawełny pochodzenia radzieckiego. W tym samym czasie otrzymano ze Związku Radzieckiego około 9.000 bel wełny potnej (niepranej) o łącznej wadze 720.000 kg. Drugim kontrahentem poza Związkiem Radzieckim w zakresie dostaw surowców włókienniczych jest UNRRA. Z dostaw UNRRA otrzymano w czasie od 1.7 do 30.8 br. 1.500 bel wełny australijskiej niepranej o łącznej wadze ca 400 ton i 150 bel wełny czesankowej wagi około 20 ton. Awizowane są także transporty bawełny amerykańskiej, które mają nadejść w najbliższym czasie do magazynów w Łodzi. Polskie Towarzystwo Handlu Włókienniczego dokonuje — również na zlecenie C.Z.P.W. — rozdziału posiadanych surowców między firmy przemysłu włókienniczego na terenie całego kraju.

Z posiadanych zapasów wydano w okresie sprawozdawczym 26.000 bel bawełny o łącznej wadze ok. 5.000.000 kg (z czego ok. 400.000 kg wysłano do fabryk Dolnego Śląska) i przeszło 500.000 kg wełny pochodzenia radzieckiego oraz całość wełny australijskiej.

Poza bawełną i wełną, Towarzystwo zajmie się importem celulozy, której pierwszy transport — w myśl ostatnio zawartej ze Szwecją umowy handlowej — nadejdzie w dniach najbliższych. Prowadzone są także rozmowy w sprawie importu z Indii juty.

Ciężko jest wyżyć

Tysiąc złotych i nic więcej
ma pensyjki biedaczyna,
lecz wydaje sto tysięcy...
Takie drogie są dziś wina!

Kronika Ziem Zachodnich

We Wrocławiu robotnicy łódzkiej fabryki „Iskra" uruchomili Państwową Szwalnię Mechaniczną, która posiada 240 maszyn. W krótkim czasie ilość zatrudnionych robotników dojdzie do 300 osób.

* * *

W Krzyżatce, pow. Jelenia Góra, w końcu sierpnia br. odbyła się uroczystość otwarcia lokalu P. P. S. Na ten cel wybrano dom, w którym bywał Fryderyk Wielki i knuł wrogie zamiary przeciw Polsce. Teraz w tym samym domu wykuwać się będzie polską myśl socjalistyczną, mając na celu tylko dobro kraju.

* * *

Z Lipska Polacy osiedlają się w Żeganiu, Kożuchowie i Nowej Soli. W najbliższych dniach wyrusza pierwszy transport, liczący 265 osób, przeważnie rolników.

* * *

Z Mogilna wyjeżdżają osadnicy do Zagórza. Dotychczas osiedliło się tam 1.800 osadników z rodzinami. Są to przeważnie rolnicy (65 proc.), rzemieślnicy (25 proc.) i urzędnicy administracyjni (10 proc.).

Liga Morska organizuje Społeczne Przedsiębiorstwo Aprowizacji Rybnej

Liga Morska przestała być instytucją ograniczającą się jedynie do rejestrowania członków i pobierania od nich składek. Dzisiejsza Liga Morska zakreśliła sobie szeroki plan działania, interesując się żywo tym wszystkim, co związane jest z morzem i wybrzeżem.

Równolegle ze swoją działalnością na różnorodnych odcinkach życia, związaną z zagadnieniami morskimi, Liga Morska przejawia swoją działalność także na odcinku rybołóstwa morskiego.

W ramach Ligi utworzone zostało dla tych celów Społeczne Przedsiębiorstwo Aprowizacji Rybnej, w skrócie „SPAR", które zamierza zająć się nie tylko rozprowadzaniem połowów rybnych na terenie całego kraju, ale także budownictwem taboru rybackiego we własnych stoczniach.

Obecnie Liga Morska stara się o przydział dwóch stoczni [illegible] na terenie Gdańska, mianowicie stoczni Johannes Ick i b. stoczni Heinrichswa, na których rozpocznie niebawem budowę kutrów.

Na kutrach wybudowanych w stoczniach Ligi Morskiej, wyruszą rybacy na dalekomorskie połowy, celem dostarczenia ryb dla najszerszych mas ludności. Jednocześnie z uruchomieniem aparatu połowów zostanie zorganizowany rybny przemysł przetwórczy, w postaci wędzarń i fabryki konserw.

Te wszystkie prace na naszym morzu i wybrzeżu w dziedzinie aprowizacji podejmie Liga Morska w zrozumieniu, że najwłaściwszą propagandą morza jest zapoznanie społeczeństwa z tym morzem i dobrami, jakie ono daje, przez udostępnienie ludności produktów morza w formie dostępnej dla wszystkich.

Listy Bałtyckie

Dorsze i sery, flądry i cebula

W dawnych, przedwojennych czasach, listy z nad morza szumiały, błękitniały i bryzgały pianą fal śpiewną, a lazurową. Pisało się przeważnie o koralach jarzębin, zaglądających ciekawie w modrą roztocz Bałtyku, o mewach odpoczywających na falochronie, o kranach portowych, wyławiających pracowicie z luków statków egzotyczne, zamorskie osobliwości i o złocistych piaskach wybrzeża, gdzie ogorzali rybacy kaszubscy suszą po połowach sieci. Po wojnie mentalność nasza zmieniła się i w tej dziedzinie, toteż szafirowy romantyzm morza przytępił się znacznie. Morze przestało być dla nas nowością, nastrojem i poematem, a stało się krwią naszej krwi, oddechem naszych płuc i konieczną codziennością naszego życia. Sześć lat koszmarnych męczyliśmy się totalnie, bo nie chcieliśmy się dać odepchnąć od Bałtyku i dziś, gdy go odzyskaliśmy, czujemy, że go kochamy nie jak poezję, lecz jak samo życie.

Jarzębiny nadmorskie i sosenki helskie potrząskane i powyrywane przez pociski. Mewy nie mają już swego przytuliska na falochronie, bo go Niemcy złośliwie zniszczyli. Krany portowe słabiuchno jeszcze pracują — jednak już pracują! Rybacy nie suszą jeszcze sieci bo ich nie mają. Brak sprzętu rybackiego, brak kutrów, to wielka bolączka nasza. Jednak i w tej dziedzinie jest już do zanotowania szereg osiągnięć. W wyniku konferencji naczelnych instytucji rybackich z przedstawicielami UNRRA mamy uzyskać sprzęt i narzędzia dla rybołóstwa, oraz potrzebne urządzenia techniczne. Ale i teraz przy najwyższym wysiłku „pracowników morza" pojawiły się już ryby morskie i to wędzone w handlu na Wybrzeżu. W lipcu na wodach Bałtyku w okręgu dawnego wybrzeża naszego, połowy dostarczyły 136.875 kg dorszy i flader przy użyciu zaledwie 6 kutrów i 201 łodzi. Uruchomiono już 9 zakładów przemysłowo-rybnych, fabrykujących konserwy i wędzone ryby, których cena jest jeszcze wysoka (140—160 zł za kg loco sklep). Bezpośrednio w wędzarni nabywane ryby są oczywiście tańsze. Przed paru dniami nastąpiło w Gdańsku przejęcie chłodni rybnej przez instytut rybacki od wojskowych władz radzieckich. Jest to wielki krok naprzód w dziedzinie odbudowy gospodarki rybacj, przed wojną bowiem przez Chłodnię Rybną przechodziło około 10.000 ton ryb i [illegible] ryb oraz wytwórnia past[illegible] i filetów rybnych. Obecnie przemysł rybny musi się uwielokrotnić nie tylko dlatego, że zamiast 70 km. wybrzeża mamy ich 500, ale dlatego także, że w zniszczonej, wygłodzonej Europie długo jeszcze zapewne będą istniały trudności żywnościowe i ryby będą musiały zastąpić mięso, zwłaszcza w Polsce, katastrofalnie ogołoconej z bydła, trzody i drobiu.

W naszym np. województwie gdańskim według statystyki niemieckiej z 1941 roku było 190.000 sztuk bydła. Obecnie — 50.000! 500.000 liczba świń zmalała do 20.000. Owiec nie ma teraz w ogóle wcale, a letnicy z wybrzeża pamiętają zapewne nastrojowe, urocze obrazki stad wełnistych owieczek, pasących się na szmaragdowych łąkach nadmorskich nad lazurową zatoką Pucką. Sprawa warzyw i owoców przedstawia się na terenie Gdyni fatalnie. W okolicy najbliższej produkcja w tej nawet przed wojną nie zaspakajała chłonności miejscowego rynku. Cóż dopiero teraz! Obecnie przy trudnościach komunikacyjnych dowóz jest bardzo utrudniony i kosztowny. Hurtownicy jeżdżą po towar w promieniu dość dalekim, bo aż pod Włocławek. Transport samochodowy jest znacznie droższy niż kolejowy. Tak np. kartofle sprowadzane koleją z Inowrocławia można było w Gdańsku sprzedawać w hurcie po 2 zł 60 gr. Samochodem zaś ze znacznie bliższego Grudziądza kalkulowały się o tym samym czasie po 7 zł za kg. Z owocami jest jeszcze gorzej. Sady zniszczyła wojna, a teraz resztę doniszczają złodzieje, niewiadomo dlaczego zwani „szabrownikami". Rabusie ci potrafią np. łamać, względnie rąbać całe gałęzie, oblepione soczystym owocem, niszcząc bezpowrotnie drzewka, które ocalały z kataklizmu wojennego. Wykorzystując tę koniunkturę in minus, handlarze żądają cen tak zawrotnych, że owoce stały się luksusem niedostępnym nie tylko dla szerokich mas, ale w ogóle dla ludzi zarabiających uczciwie. Ale jaką cenę musi postawić kupiec, jeśli sam płaci sadownikowi fantastyczne wprost sumy? Gdy pojawiły się morele, sadownicy żądali loco sad ni mniej ni więcej, jak po 140 zł za kilogram! Za jabłka zimowe bez dowozu, a więc także loco sad, zawiera się już teraz kontrakty, licząc po 20 zł za kg. Jabłek więc na razie nie będziemy jedli, natomiast spodziewamy się wciąż rychłego powrotu naszych statków, które przywiozą nam pomarańcze i banany, a nadewszystko przywiozą nam naszych synów, naszych polskich, z utęsknieniem wyglądanym marynarzy!

Gdy stosunki się uregulują, handel wymienny między wybrzeżem, a bogatą, złotopszenną ziemią lubelską uruchomi się niewątpliwie i rozkwitnie wspaniale. Za słynne sery lubelskie, za jarzyny, zboże i owoce płacić będziemy dobrą monetą rodzimych dorszy i węgorzy i zamorskich egzotyków. Dziś chyba tylko planować i nawiązywać potrzebne kontakty można. I nie tylko można, lecz — trzeba... Z morza żyć będzie nie tylko wybrzeże, lecz i cała Polska. Lubelszczyźnie przypadnie tu doniosła rola. Ale o tym — innym razem.

Sofia Żelska - Mrozowicka.

Jedyny reprezentacyjny lokal m. Lublina

KAWIARNIA i PODZIEMIA

«CAFÉ CLUB»

POLECA

wyborowe ciastka — wyśmienitą kawę

WINA — LIKIERY — KONIAKI

2 najlepsze orkiestry — Podziemie dancing

Ceny podczas dancingu nie podwyższone

Kalendarzyk

WRZESIEŃ **16** niedziela

Dziś: Kornela
Jutro: św. Franciszka

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pogotowie ratunkowe	22-73
Straż ogniowa	11-11
Pogotowie elektryczne przy Elektrowni Miejskiej	29-61
Warsztaty wodociągowe i kanaliz.	21-42
Dyżurny Komendy Miasta M.O.	tel. 23-83

TEATR I KINA

Z TEATRU MIEJSKIEGO

Dziś i codziennie świetna komedia spółki autorskiej Caillaveta i de Fleursa „Papa" z dyr. Antonim Różyckim, J. Martini w rolach głównych.

TEATR KUKIEŁEK

Teatr Marionetek „Bemol" (Świetlica Zw. Zaw. Prac. Pocztowych, Peowiaków 13) w niedzielę dn. 16 bm. o godz. 12-ej daje premierę widowiska marionetkowego w sześciu częściach Lucyny Krzemienieckiej pt. „Kariera Franka Żyrafy" w opracowaniu reżyserskim St. Szeligowskiej i J. Kawy. Przedsprzedaż biletów w Orbisie, Krak. Przedm. 62 i przed przedstawieniem w kasie Teatru, Peowiaków 13. Ceny biletów od 10 do 40 zł.

Przedstawienia odbywać się będą we wtorki, czwartki i soboty o godz. 16-ej, a w niedziele i święta o godz. 12-ej i 16-ej.

RYCHTERÓWNA W LUBLINIE

Zrozumiałe zainteresowanie wzbudził w sferach naszego miasta zapowiedziany koncert recytatorski Kazimiery Rychterówny, który odbędzie się w sali Teatru Miejskiego w niedzielę 16 bm. o godz. 12-ej.

KINO „APOLLO". Polska komedia muzyczna „Żołnierz królowej Madagaskaru". Nadprogram: P. K. F. Nr 25.

KINO „BAŁTYK". „Wielbiciele panny Nancy". Nadprogram: P. K. F. Nr 22.

KINO „RIALTO". „Trzech przyjaciół". Nadprogram: P. K. F. Nr 21.

———000———

Program radiowy

na dzień 16 września 1945 r. (niedziela).

8.00 Transmisja z Warszawy I. 15.00 Wiadomości lubelskie. 15.10 Najwybitniejsi pieśniarze Europy: Lucienne Boyer, Maurice Chevalier. 15.35 Radiowy przegląd tygodnia. 15.45 Słuchowisko z cyklu: „Kiedy wielcy ludzie byli mali" — pt. „Stanisław Moniuszko" — w oprac. St. Harasowskiej. 15.55 Utwory skrzypcowe w wyk. Fr. Kreislera, Heifetza, P. Casala. 16.25 Recital fortepianowy Gustawa Wolfa. W programie: Preludium „Chorał i fuga" — Cezara Franka. 17.00 Transmisja z Warszawy I. 22.00 Wieczorna mozaika muzyczna (płyty). 23.00 Transmisja z Warszawy I.

Co zobaczymy na Targach Lubelskich?

NAJSTARSZA FIRMA LUBLINA

Zakłady Browarniczo-Słodowe Vettera obchodzić będą w przyszłym roku setną rocznicę założenia. Produkowały przed wojną piwa różnych gatunków, słód, gatunkowe wódki, likiery, wody gazowe i lemoniady. Obecny dyrektor E. Rzęczyński współpracował jeszcze z Vetterem — fundatorem szpitala dla dzieci i szkoły kupieckiej im. Vetterów. Kierownictwo zakładu objął przed pięćdziesięciu laty. Wytwórnia trzykrotnie była wyróżniana na wystawach przemysłowych: w roku 1885 w Warszawie — medal, w roku 1901 w Lublinie — medal m. Lublina i w roku 1937 na wystawie rzemieślniczej — list pochwalny.

Przed pierwszą wojną światową fabryka eksportowała słód do Irkucka i na Bajkał. Przed rokiem 1939 wysyłała do Ameryki na kampanię po 250 wagonów słodu. Po ucieczce Niemców dyrekcja zastała fabrykę zdewastowaną. Z kapitałem 3.000 złotych przystąpiła do remontu i produkcji. Z czasem w remont słodowni musiano włożyć pół miliona złotych. Ogólna bolączka większości zakładów przemysłowych, brak surowców, dotyczy też zakładów Vettera, przez co produkcja jest ograniczona. Produkcja idzie na potrzeby Wojska Polskiego, Armii Czerwonej i Wojew. Wydziału Aprowizacji, który wystawia przydziały różnym instytucjom. Na wolny rynek sprzedaje się tylko 30 proc. produkcji. W surowce fabryka zaopatruje się na wolnym rynku. Stosunki między dyrekcją a robotnikami układają się poprawnie. Zgrzytów nie ma. Są robotnicy, którzy pracują po 30, a nawet 40 lat. Część robotników mieszka na terenie fabryki.

Na Wystawę dyrekcja szykuje wytwarzane obecnie napoje i gabloty ze słodem.

LUBELSKA FABRYKA GWOŹDZI I DRUTU

Zakłady Przemysłowe „Karwina-Trzciniec", jedna z największych i najbardziej zdewastowanych przez Niemców fabryk w Lublinie. Po ucieczce Niemców, z którymi uciekł cały zarząd fabryki, robotnicy pod dyrekcją p. Możejki uruchomili pozostałe warsztaty w ciągu 3-ch dni. Obecnie produkuje się gwoździe i drut. W najbliższym czasie fabryka rozpocznie produkcję okuć budowlanych i podkówek. Fabryka obecnie odzyskuje 17 maszyn wywiezionych przez Niemców do Radomska.

Dyrektor Możejko, doceniając znaczenie Wystawy, która organizuje się właśnie na terenie fabrycznym, wkłada część pracy i kapitału w odrestaurowanie budynków i terenu. Następnie dyrektor wyjaśnia, że obecna Wystawa i Targi przyczynią się do uzdrowienia gospodarki zakładów, które z powodu trudności komunikacyjnych nie mają kontaktu z głównym odbiorcą ich produktów — chłopem. Przez to pomimo braku na rynku fabrykatów, zakłady nie mogą znaleźć nabywców na swoje produkty.

Dyrekcja boryka się z wielu jeszcze trudnościami, jak brak surowców, węgla i kapitałów. Jednak dyrektor Możejko jest pewny, że te trudności zostaną pokonane, a zakłady, które obecnie produkują miesięcznie 70 ton towaru i zatrudniają 70 ludzi — będą mogły kilkakrotnie podnieść produkcję i zwiększyć ilość pracujących. Na okres wystawowy fabryka wmontowała ju[ż] 3 maszyny, które będą demonstrowały produkcję różnych gatunków gwoździ. (z)

KOMUNIKAT

Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Lublinie niniejszym komunikuje, iż Wojewódzki Zjazd Aktywu Partyjnego P. P. S. woj. Lubelskiego odbędzie się dnia 7 października 1945 r. Poszczególne Komórki i Komitety Gminne zawiadamiają swoje władze nadrzędne do dnia 25 września br., ile osób weźmie udział w Zjeździe.

Niezależnie od komunikatu prasowego bliższe dane będą zawarte w okólniku.

I. Sekretarz WK. PPS.
1133 Pietruczynik Feliks.

CENY OGŁOSZEŃ W WYDAWNICTWIE „CZYTELNIK"

w dni powszednie, niedziele i święta.

Dzienniki:		
Ogłoszenia drobne — za wyraz	5.00	8.00
Poszukiwanie pracy i rodzin za wyraz	3.00	5.00

Najmniej 10 wyrazów. Zarezerwowanie miejsca 50% drożej. Tłusty druk 100% drożej.

Ogłoszenia urzędowe, przetargi, nekrologi itp. 7.00 za jeden mm szpalty. Najmniej 10 mm.

Tygodniki:	
„Odrodzenie"	10.00 — 1 mm szpalty
„Przekrój"	50.00 — 1 cm²
„Szpilki"	50.00 — 1 cm²
„Chłopi"	10.00 — 1 mm szpalty
Dwutygodniki:	
„Kuźnica"	30.00 — 1 mm szpalty
„Wieś"	10.00 — 1 mm szpalty

Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za termin ogłoszenia.

LUBLIN
Zielona 5
telefon 25-98
Powozy, wolanty, amerykany, bryczki, sanie, dorożki

ZEGARMISTRZ dyplomowany z Warszawy Sobczak,
obecnie przyjmuje: Lublin, Krak.-Przedm. 58 m. 8 (front).

Skóry, sznurowadła prawidła do butów przybory szewskie
po cenach konkurencyjnych w dużym wyborze
poleca H. JAWORSKA
Sprzedaż przyborów szewskich
Lublin, ul. Nowa 3. Tel. 22-21.

Lubelskie Składy Papieru
A. OLSZEWSKI
Lublin, ul. Krak.-Przedm. 38 tel. 29-38
poleca
wszelkie materjały piśmienne, szkolne i techniczne. Magazyn—Hurtowy ul. Kowalska Nr 4. Tektura wszystkie grubości. Papiery duży wybór.

MYDLARNIA
Lublin, Lubartowska Nr 8, tel. 22-14
poleca:
Sprzedaż artykułów mydlarskich, farbiarskich i artykułów do utrzymania czystości.

Kupimy każdą ilość:
włosienia końskiego
włosienia bydlęcego
Szczeci świńskiej
Piór gęsich oraz
Trawy morskiej
SORTOWNIA SZCZECI
Kraków, Rzeźnicza 31.

Wojewódzki Związek Ogrodni zawiadamia członków Oddziału lelskiego, że wszystkim członkom pracownikom i rodzinom ponownie przyznane karty żywnościowe, które należy niezwłocznie odebrać w biurze Związku. Dotychczasowe wydawanie kart żywnościowych wzamian za specjalne dostawy warzyw tym samym zostaje skasowane.

Redakcja i Administracja Lublin, ul. 3 Maja 4, tel.: Redaktor naczelny 33-60. Sekretarz odpow. 36-59. Sekretariat Redakcji 21-08. Redakcja [illegible] 13-14. Dyrekcja 36-40. Buchalteria 25-88. Wydz. Organizacyjny 35-38. Kolportaż 35-85. Ekspedycja 25-64. Drukarnia 25-65. Księgarnia „Czytelnika" 25-87. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Punkty przyjmowania ogłoszeń: 1) Administracja „Gazety Lubelskiej", 2) Księgarnia „Czytelnika" Krak. Przedm. 5, 3) Drukarnia ul. Zamojska 24, 5) Kiosk — Bychawska 67. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik". Drukarnia Nr 1 Spółdz. Wyd. „Czytelnik" w Lublinie. A—1454. Komitet Redakcyjny